

Teresa Bochwic

Środowisko intelektualne prof. Anny Pawelczyńskiej (1922–2014) W stulecie urodzin

„To, co nas w życiu spotyka, jest tylko tworzywem.”
Anna Pawelczyńska, *Dary losu*

Uniwersytety prof. Anny Pawelczyńskiej

„Uniwersytety” tak niezwyklej osoby, jaką była prof. Anna Pawelczyńska, to obok studiów i pracy naukowej nade wszystko sytuacje graniczne, w które wplątał ją los, i niezwykle ludzie, którzy znaleźli się na jej drodze życia. Napisała wiele bardzo ważnych i poważnych książek, ale swej autobiografii nadała przekorny tytuł *Dary losu*. Kogo stać na aż taki dystans do samego siebie i swej tragicznej historii? *Dary losu* 92-letnia bez mała autorka kończy słowami: „Jakże chętnie weszłabym jeszcze na drzewo! A może właśnie mi się uda?” I dalej jest tekst, który „wypadł” w redakcji i sama dopisała mi go ręcznie: „...wejść na drzewo i zagwizdać *Ode do starości!*”

Wiedzę czerpała najpierw z życia, a później systematyzowała ją na Uniwersytecie Warszawskim, jako socjolog kultury, najgłębiej zainteresowana kulturą polską. Miała do czynienia z ludźmi-potworami XX wieku, ale i z ludźmi, którzy dawali jej siłę moralną i nadzieję, do której przywiązywała taką wagę. Patriotyzm wyniosła z własnego domu o tradycjach kresowych i z przedwojennej atmosfery. Odwagi uczyli ją podczas II wojny światowej ludzie z konspiracji w Armii Krajowej (i wcześniejszych formacjach), jak niby-wuj major a później ppłk Edmund Krzywda-Rzewuski, dowódca VI Rejonu „Obroży”, czy znajomy z sąsiedztwa, Stanisław Boczyński. Do podziemia poszła tak, jak jej ojciec na wojnę – z obowiązku. W 1942 roku trafiła na Pawiak. Tam, w brutalnych okolicznościach niemieckiego więzienia, niezłomności uczyły ją współwięźniarki z celi z Zofią Prausową, babką Zofii Romaszewskiej, na czele. Przemyślności i znajomości życia wśród ludzi w sytuacjach ekstremalnych nauczył ją blisko trzyletni pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Flossenbürgu (1942–1945)

oraz w fabryce amunicji w Dreźnie, gdzie razem z innymi więźniarkami wystawiona przez uciekających do schronu Niemców na trzecie, najwyższe piętro fabryki, przeżyła bombardowanie przez aliantów.

Z drugiej strony jej rozległa wiedza i najwyższy poziom naukowy kształtowały się w najciekawszych środowiskach uniwersyteckich na przełomie pierwszej i drugiej połowy XX wieku: prawników, polonistów i artystów, a szczególnie w wartym osobnej monografii środowisku warszawskich socjologów. To ostatnie było to środowisko zwarte, gorąco zaprzyjaźnione towarzysko, a składało się z ludzi, którzy rozmaicie, ale zawsze na progu bohaterstwa przeżyli wojnę, bogaci w doświadczenia, wyposażeni we wspaniałe umysły. Przyszła profesor Pawełczyńska dążyła do przyjaźni i współpracy z ludźmi nie tylko doświadczonymi i ciekawymi świata, ale również żądnymi wiedzy naukowej. Wszyscy oni byli głęboko zaangażowani w życie społeczne, co więcej, wspierali się wzajemnie i dawali nadzieję drugim.

Studia z socjologii i prawa (u prof. Jana Bystronia), a szczególnie seminaRIA socjologiczne w późnych latach 40. i w latach 50., prowadzone przez najważniejsze dla Pawełczyńskiej osoby, prof. Stanisława Ossowskiego (1897–1963), a potem jego ucznia, prof. Stefana Nowaka (1925–1989) z Uniwersytetu Warszawskiego, okazały się decydujące w życiu naukowym i rozwoju osobistym Pawełczyńskiej. Byli to dla niej zarazem mentorzy i przyjaciele. Przez kolejne długie lata pracę naukową kontynuowała w najlepiej wykształconych i otwartych środowiskach ówczesnej Polski.

1947–1952. Ossowczycy

Ossowski postawił przed uczestnikami swego seminarium uruchomionego w 1947 roku nie tylko wysokie wymagania naukowe, ale posłannictwo moralne prawdziwego naukowca. „Pracownik naukowy – podsumowywał w 1956 roku, tuż przed Październikiem – to taki pracownik naukowy, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani mistrzowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swe zmienia na rozkaz, albo myśli jego nie są w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak sprzeniewierza się inżynier, który dla świętego spokoju, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelbeton, albo drewnem granit”. Oto jak o tym środowisku mówi Jan Olszewski: „To było ciekawe środowisko niezwykłych ludzi z doświadczeniami wojennymi. Okupacyjne doświadczenie tego pokolenia przynosiło sytuacje, w których człowiek musiał się np. liczyć, że musi natychmiast wyjść z mieszkania, bo sytuacja jest beznadziejna, i miał parę sekund na zastanowienie, co robić, i że może nigdy więcej nie wrócić do domu.”

Grono uczestników seminarium Ossowskiego składało się ze studentów i starszych nieco słuchaczy, osób przybywających z różnych stron. Byli oni zwykle młodszy o rok, dwa, ale nawet i o siedem lat od przyszłej prof. Pawełczyńskiej. „Do pierwszego pokolenia ossowszczyków – pisze Anna Pawełczyńska w autobiografii – należeli: Jan Strzelecki, Marcin Czerwiński, Danka Malewska (siostra Andrzeja), Witold Jedlicki, Stefan Nowakowski, Irena Hurwitz (później żona Stefana Nowakowskiego), Irena Lorentzówna (później żona Stefana Nowaka), Stefan Nowak, Paweł Beylin oraz parę osób z grona profesor [Marii] Ossowskiej. (...) Do tego żytego grona dołączyli później: Klemens Szaniawski, Adam Podgórecki, Andrzej Malewski, Hanna i Wiesław Wiśniewscy, Joanna Munkowa [córka socjalisty Adama Próchnika, wtedy studentka socjologii] i ważna postać – Zofia Józwicz. Ponadto do kręgu przyjaciół Pawełczyńskiej należeli wtedy:

Czesław Czapów (1925–1980), żołnierz konspiracji AK, socjolog, twórca warszawskiej szkoły resocjalizacji i podwalin polskiej teorii psychodramy. Często wymieniany jednym tchem ze Stanisławem Manturzewskim, współautorem książki o wykołowanej młodzieży lat 50. pt. *Niebezpieczne ulice*. Wsławił się upozorowaniem w 1953 roku samobójstwa wskutek prześladowań przez UB, co pozwoliło mu doczekać w ukryciu do odwilży 1956 roku.

Marian Czerwiński (1924–2001), należał do grona najbliższych przyjaciół, żołnierz AK, powstaniec warszawski, (Pawełczyńska pisze, że był także u Andersa), wybitny myśliciel, wykształcony we Włoszech socjolog kultury i miasta.

Irena Sara Nowakowska z domu Hurwitz (1912–1986), historyk, socjolog wychowania, prowadziła badania nad więzią Żydów po Holocauście.

Ija Lazari-Pawłowska (1921–1994), filozof, metaetyk.

Witold Jedlicki (1929–1995), jeden z najzdolniejszych socjologów młodsze- go pokolenia z komunistycznego domu, asystent Ossowskiego, „liberał i kosmopolita”, i to, jak określała Pawełczyńska, kosmopolita „konsekwentny”. W 1962 r. wyemigrował z Polski. Jak pisała, „nie czuł się ani Polakiem, ani Żydem, ani Europejczykiem”. Opublikował po wyjeździe w „Kulturze” paryskiej obszerny przełomowy esej pt. *Chamy i Żydy*, czyli Natolińczycy i Puławianie, odsłaniający szczegóły walki dwóch skonfliktowanych środowisk komunistycznych, rządzących Polską po 1945 roku. Dla prof. Pawełczyńskiej, która uważała, że inspiracji i informacji do artykułu dostarczyli Jedlickiemu Olszewski, Nowak i Wacław Makarczyk, opisany przez niego schemat „chamów” i „Żydów” stał się inspirującym sposobem spojrzenia na frakcyjne walki w PZPR, aż po tzw. aferę Lwa Rywina w 2003 roku, którą również widziała w tych kategoriach. Z Jedlickim, osiadłym na stałe w Izraelu, prowadziła korespondencję do końca jego życia.

Wacław Makarczyk (1928–1986), z grona najbliższych przyjaciół, żołnierz Szarych Szeregów, powstaniec warszawski, dr socjologii, jeden z najoryginalniejszych umysłów tamtych czasów. Współzałożyciel nielegalnej, głównie krakowskiej organizacji „Personaliści” (Urząd Bezpieczeństwa opatrzył ją kryptonimem „Wilki”), której założycielami byli m.in. Czesław Czapów, Andrzej Rażniewski,

Zygmunt Skórzyński; Makarczyk był w tych latach wielokrotnie przesłuchiwany i aresztowany, a całe życie w PRL szykanowany, wyrzucany z pracy itp.

Andrzej Malewski (1929–1963), socjolog metodolog, to genialny współtwórca teorii psychologii społecznej. Jako piętnastoletni chłopiec był uczestnikiem Powstania Warszawskiego, (najmłodszy żołnierz batalionu „Parasol”). Przychodził do Ossowskiego ze swą młodszą siostrą Danutą, później żoną Witolda Jedlickiego.

Stefan Nowak (1925–1989), z grona najbliższych przyjaciół, pochodzący z rodziny chłopskiej, najwybitniejszy po Ossowskim socjolog polski, i jego żona Irena.

Andrzej Rażniewski (1925 – 1986), socjolog, autor licznych referatów i artykułów metodologicznych o tematyce prognostyki społecznej; walczący z wieloletnią chorobą przewlekłą, postać ważna w tym środowisku, choć znajdziemy go tylko w specjalistycznych bibliografiach.

Klemens Szaniawski (1925–1990), wybitny matematyk, logik i metodolog, żołnierz AK, powstaniec warszawski, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, z żoną Marią.

Wiesław Wiśniewski (1921–1991) z pierwszą żoną Hanną – socjolog, jeden z najbliższych współpracowników Nowaka.

Maria Ofierska (ur. ok. 1931), z grona najbliższych przyjaciół, skromna, najwyższej próby redaktorka wydawnictw naukowych, m.in. dziedzictwa prof. Marii Ossowskiej, pieczołowicie przygotowująca wydania prac autorów z omawianego kręgu.

Jan Olszewski (1930–2019) prawnik, obrońca w procesach politycznych lat 1960., 70. i 80., późniejszy premier RP (w 1992).

Adam Podgórecki (1925–1998), prawnik i socjolog, twórca Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW; w wieku kilkunastu lat przyjęty do ZWZ i AK, partyzant. Emigrował w 1977 roku, wykładał na najlepszych światowych uniwersytetach, zmarł w Ottawie.

Zygmunt Skórzyński (1923–2018), socjolog i politolog, w 1953 roku aresztowany na parę miesięcy za udział w krakowskim dyskusyjnym Klubie Logofagów, aktywny członek KKK i pracownik OBOP.

Jan Strzelecki (1919–1988), z grona najbliższych przyjaciół, powstaniec warszawski, socjalista, taternik; człowiek o niesłychanym uroku i dowcipie, według słów Pawełczyńskiej „piekielnie zdolny bałaganiarz, który nie był w stanie zmusić się do systematycznej pracy naukowej”. W ustach satyryka Janusza Szpotańskiego „rycerz niepokalany socjalizmu”, w jego operze pt. *Cisi i gęgacze* to Strzelczykowski, który śpiewa kuplet zaczynający się od słów:

Na cierpień padam otomanę,
W socjalizm wierzyć nie przestanę. (...)
Widzicie ten bolesny gest?
Jam Chrystus socjalizmu jest!

Los dopisał tragiczny koniec „rycerza socjalizmu”. Strzelecki zginął w 1988 roku, u progu transformacji Polski, zamordowany przez „nieznanych sprawców”.

Były to nazwiska, złotymi zgłoskami zapisujące historię humanistyki polskiej XX wieku. Wielu z wymienionych doszło do tytułu profesora w swojej dziedzinie, a często do sławy międzynarodowej.

Przychodził tam na seminarium też Jerzy Dąbbski, jak się okazało, główny konfident UB przy seminarium, który popełnił samobójstwo w 1956 roku. Ale grono przyjaciół było znacznie większe. Nie o wszystkich Pawełczyńska wspomniała w autobiografii. Przychodziło też sporo osób, również naukowców, o tzw. rozmaitej proveniencji, niektórzy prosto z walk z tzw. bandami, czyli AK-owcami czy żołnierzami powojennego podziemia; niektórzy byli po prostu mocno partyjni, jak wtedy mawiano. Pawełczyńska ze Stefanem Nowakiem rozważali, jak ich oceniać.

Wieloznaczność tamtych czasów – pisała w autobiografii – polegała na tym, że wśród osób, o których można wydać jednoznacznie złą opinię jako o ludziach, którzy zaszkodzili Polsce, byli i tacy, którzy w innych momentach postępowali dobrze, ratując komuś życie, chroniąc przed wyrzuceniem z pracy itp. Ukuliśmy ze Stefanem Nowakiem powiedzenie: „Są ludzie, którzy szkodzą tylko wtedy, kiedy muszą”.

W wyniku uczestnictwa w seminariach Stanisława Ossowskiego Pawełczyńska wraz z dużą grupą kolegów zrobiła w 1950 roku magisterium z socjologii pt. *Więź społeczna w osiedlu Młynów*, a w 1960 roku doktorat pt. *Grupy społeczne nieletnich przestępców w Polsce*. Zgodnie z oczekiwaniami Ossowskiego, młodzi adepci jego seminarium nie tylko studiowali na uniwersytecie w Warszawie, ale musieli wyruszyć w Polskę na badania terenowe, dzięki którym poznali najrozmaitsze środowiska, jak np. Warmiaków, Mazurów, Ślązaków, i najrozmaitszych ludzi. Część z nich spędzała również wakacje w Domu Pracy Twórczej, czyli dawnym pałacu Radziwiłłów w Nieborowie, gdzie kontynuowali przyjaźń w wymiarze naukowym. W okolicy stała rodzinna wiejska chałupa Stefana Nowaka. Pawełczyńska jeździła do Nieborowa od 1947 roku do końca lat 60., kiedy to ona, Nowakowie i Wiśniewscy kupili niewielkie posiadłości letniskowe w Zambskich Kościelnich pod Pułtuskim.

Uczestnicy seminarium Ossowskich w latach 1950 – 1954, potem w latach 1956 – 1963 (drugie seminarium), byli to ludzie zdecydowanie starsi od dzisiejszych studentów, obarczeni poważnym bagażem doświadczeń z czasu wojny, mieli za sobą lata obozów, koncentracyjnych, konspiracji, więzień stalinowskich, ukrywania się przed nową władzą. Na Uniwersytecie nadrabiali stracone lata. „Wybrał on [Ossowski] – pisała Pawełczyńska w *Darach losu* – osoby w jakiś sposób sobie bliskie, które miały za sobą bardzo ciężkie losy okupacyjne. Nie zawiódł się na nikim z nas”. Czerwińskiego, Wacława Makarczyka, Nowaków, Ofierską, Strzeleckiego i Wiśniewskich Pawełczyńska zaliczała do najbliższych przyjaciół. Do Czapowa trzymała dystans, do końca życia niepewna rzeczywistego charakteru jego niezwykłych przygód z UB w tle. Ogromnie ceniła samego Ossowskiego, z pewną rezerwą zaś odnosiła się do jego żony Marii, twórczyni socjologii moralności. Środowisko Pawełczyńskiej łączyło przede wszystkim koleżeństwo,

zabawowy styl życia, jak to wśród młodzieży, czasem nieco „przerośniętej”, bo wojna zabrała im młode lata. Zawiązywały się i rozpadały przyjaźnie, były plotki, romanse i miłości, zawierano małżeństwa. Życie środowiska wybitnie zdolnych młodych naukowców, zgromadzonych wokół Ossowskiego obfitowało nie tylko w naukę i dyskusje, ale i w rozliczne zabawy, tańce i szaleńcze eskapady alkoholowe. Bywały grzeczne spotkania u Ossowskich. „Do domu Ossowskich byliśmy kilka razy do roku zapraszani na podwieczorki lub kolacje o charakterze towarzyskim” – napisała Magdalena Jasińska, opisali to także inni uczestnicy – sam Ossowski i Pawełczyńska.

Pierwsze seminarium Ossowskiego rozwiązano w roku akademickim 1951/1952, u szczytu stalinizmu, kiedy to go z żoną i kilku innymi profesorami pod naciskiem UB usunięto z Uniwersytetu Warszawskiego, by odsunąć ich od nauczania studentów. „Nurt szukania prawdy – pisała Pawełczyńska – został ostro zakłócony przez bojówkę zetempowską, która doprowadziła do usunięcia z uczelni profesorów St. Ossowskiego, Marii Ossowskiej [w 1952] i Tatarkiewicza [już w 1950]. (...) należeli do niej [bojówki] Henryk Holland, Roman Zimand, Leszek Kołakowski, Stefan Morawski, a nieco później Zygmunt Bauman i Jerzy Wiatr. (...) Wyeliminowano ludzi myślących (...) na rzecz reprezentantów naukowego socjalizmu i wszelkich wersji ideologicznego kłamstwa. Skutki tego trwają w nauce polskiej do dziś”. Było to ogromnym, choć spodziewanym, wstrząsem dla uczestników.

Lata 50. U Munków

„Drugim domem, który nas niejako łączył – pisze Pawełczyńska – był dom Joanny i Andrzeja Munków. Małutka, 27-metrowa kawalerka na Żoliborzu w kolonii WSM była dla nas, niemających jeszcze mieszkań, wielkim salonem (...) i dzięki postawom Joanny i Andrzeja czuliśmy się tam jak w domu. Klucz leżał pod słomianką. (...) To była jakaś konsolidacja ludzi, „dziejców” ideologii WSM-owskiej, mającej przed wojną wielkie znaczenie. (...) Andrzej Munk był wtedy skromnym dodatkiem do swojej wspaniałej żony”. Było to więc artystyczne środowisko filmowca, (1921–1961), autora niezapomnianych filmów *Eroica*, *Zezowate szczęście*, *Pasażerka* i licznych filmów dokumentalnych. Pawełczyńska w prozie poetyckiej opisuje zabawy tego środowiska. „Tańczyliśmy wszędzie – w domu Joanny i Andrzeja i na ich podwórku, na Nowym Świecie, Krakowskim i Koziej (...). W czasie ulewy wokół XI Kolonii WSM maszerowaliśmy w slipach, majtkach i stanikach, my, tłum rozbierańców prowadzonych w majową noc przez Andrzeja, a roześmiani sąsiedzi bili nam z okien brawa.” U Munków prof. Pawełczyńska poznawała ludzi z kręgów artystycznych i nabywała praktyczną i sporo teoretycznej wiedzy o kulturze. U Munków poznała również Klemensa Szaniawskiego, Jerzego Zawieyskiego oraz kilka zakonnic z Lasek, które udzielały gościny przyjacielom Munków.

W połowie lat 50. Munkowie wyprowadzili się na Stare Miasto, Pawełczyńska zaś zamieszkała u koleżanki, Ady z Lepów Nowickiej, córki szewca, prawdziwego komunisty, człowieka uczącego swe dzieci bezinteresowności. Zrozumiała wtedy wiele z postawy tych komunistów polskich, którzy walczyli o lepszy byt dla biedniejszych warstw społecznych. W 1959 roku dostała dzięki protekcjom własną kawalerkę, znowu w WSM, na Żoliborzu przy ul. Filareckiej 3 m. 8.

1956. Wielkie zmiany. Po Październiku 1956

Od 1957 roku prof. Pawełczyńska weszła razem z wieloma kolegami z uniwersytetu do środowiska intelektualistów, zgromadzonych w Klubie Krzywego Koła w jego drugim, niepodległym wobec ubeckich inspiratorów wydaniu, rozpoczętym w czerwcu 1956 roku od przewrotu „pałacowego”, czyli wolnych wyborów nowych władz Klubu. I tu działał m.in. Jan Olszewski, socjologowie i prawnicy, jak Jerzy Jasiński i Podgórecki, Rażniewski, szczególnie aktywny polonista Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski – później marszałek Sejmu po roku 1989, a także Manturzewski, oryginał i działacz młodzieżowy, w późniejszych latach nagradzany na świecie wybitny reżyser dokumentalista.

Cechą charakterystyczną profesorów, mistrzów i preceptorów, których wybierała i akceptowała Pawełczyńska, był najwyższy poziom intelektualny, któremu zawsze towarzyszyły pozytywne cechy osobiste – uczciwość, bezinteresowna miłość nauki, dążenie do dobra społecznego. Mistrzowie ci, podobnie jak przyjaciele, byli zdolni do przyjaźni i stawali się jej przyjaciółmi na całe życie, jak Bystroń, Ossowski czy Nowak. Ludzi bardzo zdolnych i doskonale obracających się w nauce, ale niemoralnych w sensie publicznym, sprzedających wobec narzuconej w PRL władzy, niesłusznie wywyższanych i nagradzanych, Pawełczyńska nie znosiła, a przynajmniej dystansowała się od nich.

W latach 50. trzydziestoparoletnia już wtedy Pawełczyńska studiowała jednocześnie z socjologią prawo u prof. Stanisława Batawii, prawnika, kryminologa i lekarza psychiatry. Napisała wraz z nim i sławnym Antonim Kępińskim artykuł *Przyczyny okrucieństwa i przestępczości*, gdzie znajdują się pierwsze refleksje na temat postaw ludzi w sytuacjach ekstremalnych. W 1973 roku te zainteresowania zaowocowały jej pomnikową książką o Auschwitz pt. *Wartości a przemoc*, napisaną z pozycji obserwacji uczestniczącej. Książka ta była ważna dla rozwoju intelektualnego Pawełczyńskiej. Po jej napisaniu i odłożeniu na półkę, jak pisała, minęły dręczące ją latami koszmary nocne związane z przeżyciami obozowymi. Książka, tłumaczona na ważniejsze języki, podobała się na całym świecie, najmniej w USA, gdzie nie zaakceptowali niektórych jej odkryć krewni ofiar Holocaustu.

Oba kierunki, socjologia i prawo, do tego badania mikroetnograficzne, pozwoliły jej zdobyć szerokie spojrzenie na sprawy społeczne. Prawo poznała wkrótce również od strony praktycznej, jako kurator sądu rodzinnego, pracując z wykołejonymi, zaniedbanymi dziećmi z okolic Pruszkowa. Doświadczenia z tej pracy,

wsparte studiami i pracą u prof. Batawii ugruntowały w niej przekonanie, że „jedynie słuszna profilaktyka polegała na stworzeniu rodzinie zaplecza współdziałającego w wychowaniu, obejmującego zamieszkujące w pobliżu dziecięce i młodzieżowe grupy zabawowe. Sądziłam, że alternatywą wykołajenia jest interesująca i dobra zabawa z rówieśnikami, a grupa rówieśnicza to poza rodziną główna siła wychowująca i ucząca współżycia z ludźmi i tej sile trzeba nadać właściwy kierunek”. Nawiązała wtedy współpracę z prof. Bogdanem Suchodolskim z Katedry Pedagogiki UW, ale to już nie było udane; socjalizm peerelowski uniemożliwiał jej działania na tym polu.

1956. OBOP

Po Październiku 1956 roku, władze postanowiły powołać nowatorski Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Polskiego Radia i Telewizji, który ostatecznie powstał w grudniu 1958 roku. Jan Olszewski tak wspomina tamten okres:

W 1956 roku w czasie odwizy oboje z Hanią Pawełczyńską byliśmy na stażu w Zakładzie Nauk Prawnych PAN, niejako na przechowaniu u Jana Wasilkowskiego, do 1952 roku rektora UW i kierownika tego Zakładu. On przyjmował ludzi w tzw. odstawce, paradoksalnie trzecią taką osobą wśród nas był Kazimierz Kąkol, człowiek o pięknej karcie powstańczej i okupacyjnej, ale później, w latach 1960., związany z niesławnym środowiskiem moczarowskim. Po XX zjeździe w ramach odnowy październikowej zaproponowano nam trojgu, żebyśmy wstąpili do PZPR; to robiło na nas wtedy wrażenie, te ich samokrytyki i zapowiedzi zmian. Kąkol i Hania dali się na to wziąć, zostali kandydatami do partii. Ja na szczęście zachowałem przytomny dystans i nie wstąpiłem. Hania parę lat pozostawała kandydatem do PZPR, i kiedyś w końcu wstąpiła na dobre. Po 1956 roku przy Klubie Krzywego Koła założyła sekcję diagnostyki społecznej, i potem cały ten ośrodek wszedł do OBOP-u, z decyzji Włodzimierza Sokorskiego, szefa Radiokomiteu. Z głosowania pracowników Hania została dyrektorem. Parę lat później popsuła się atmosfera polityczna, zaczęły się naciski na OBOP i wtedy wystąpiła z PZPR.

Stało się to w 1964 roku. Warto przy okazji odnotować, że w wydaniu autobiografii prof. Pawełczyńskiej występuje znamieny błąd, tzw. złośliwa literówka, gdyż jako datę jej wstąpienia do partii podano tam 1968 rok, tymczasem już od kilku lat nie należała do partii; tak znamieny błąd może być źródłem fałszywych ocen postawy prof. Pawełczyńskiej, więc tym bardziej go tu odnotujemy i prostujemy.

Sekcję diagnostyki społecznej prowadziło kilkoro socjologów, częściowo wspomniani z seminarium Ossowskiego Czapów, Makarczyk, Aleksander Matejko, Stanisław Manturzewski, Raźniewski i Skórzyński oraz Andrzej Siciński, wieloletni szef prof. Pawełczyńskiej w PAN. Ośrodek Badania Opinii Publicznej był w tzw. demoludach, czyli w strefie sowieckiej, pierwszą i na długo jedyną tego rodzaju instytucją z prawdziwego zdarzenia. Jasne było, że bez członkostwa w PZPR dyrektorem OBOP Pawełczyńska nie mogłaby zostać. W tym samym czasie Stefan

Nowak otrzymał stypendium z metodologii badań opinii publicznej u prof. Lazarsfelda z USA. W ten sposób horyzonty intelektualne środowiska Pawełczyńskiej wzbogaciły się o kontakt z najwyższą klasą nauką światową. Rozwinęła się wtedy szeroka i owocna współpraca najwybitniejszych młodych sił socjologicznych, a Pawełczyńska wkrótce wyjechała na trzymiesięczne stypendium do Paryża, by poznać warsztat naukowy w wielkich francuskich instytutach badania opinii. Paryż znienawidziła, bo gubiła się w jego topografii, ale nauczyła się tu metodologii badań opinii, co zaowocowało w 1957 roku nowatorskimi badaniami pt. *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, we współpracy z Zofią Józefowicz, a pod kierunkiem szybko wtedy rozwijającego się naukowo Stefana Nowaka. Przez kilka lat wyniki tych badań publikowano wyłącznie w czasopismach, wreszcie prof. Jan Szczepański, szef Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym wydał je w całości w 1965 roku w formie książki, odbitej w niewielkim nakładzie na powielaczu. Ta forma pozwalała uniknąć poddania tekstu cenzurze. Kolejne wydanie *Studentów...* czekało do 1991 roku.

1956. Znowu u Ossowskiego

Uderza w tym czasie niezwykła różnorodność tematyki prac naukowych Anny Pawełczyńskiej i współautorów, z którymi prowadziła badania. Kultura miast, rozwój wsi, małe miasteczka, monografie regionów, przestępczość nieletnich i wykolejenie dorosłych, muzyka młodzieżowa, zdrowie, religijność i laicyzacja, autorytety. Po Październiku 1956 prof. Ossowski przywrócony zostaje do pracy i mianowany szefem Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Wznawia też swoje seminarium. Znaleźli się tam obok pracowników zakładu i dawnych uczestników najwybitniejsi studenci, młody narzybek socjologii polskiej, serdeczni przyjaciele i koledzy Pawełczyńskiej. Magdalena Milewska, potem Jasińska, ukochana uczennica Marii Ossowskiej; Zofia Józefowicz; Krzysztof Kiciński, późniejszy profesor etyki; Andrzej Koźmiński, kuzyn Pawełczyńskiej, później wybitny ekonomista i socjolog; Nina Frentzel, polonistka i socjolog, potem asystentka Nowaka, łączniczka w Powstaniu w wieku 12 lat; znowu Andrzej Rażniewski; Julia Sowa, zajmująca się pojęciem normalności w badaniach socjologicznych.

Podczas gdy w końcu lat 40. otoczenie Ossowskiego składało się z ludzi dojrzałych, to w 10 lat później, po Październiku, profesor ponownie szukał ludzi już młodszych, ale o podobnych cechach i doświadczeniach, co starsi koledzy, najczęściej okaleczonych już nie przez wojnę, ale przez stalinizm, którzy często z trudem radzili sobie z wieloletnim wykluczeniem, jakbyśmy to dziś powiedzieli, z codziennością i własną psychiką. Inteligentów, których życie obfitowało w dramaty i tragedie. Miał do nich zaufanie, do ich charakteru i postawy życiowej. Rodzeństwo Malewskich, każde osobno i z innych przyczyn, zginęło śmiercią samobójczą. Danuta w 1959 roku, Andrzej Malewski zaś targnął się na życie 11 grudnia

1963 roku, w wieku 34 lat, u szczytu sił twórczych. Stało się to tuż po otrzymaniu listu z miazdzącą krytyką wyników jego badań, dokonaną przez amerykańskiego uczonego, Leona Festingera, twórcy teorii dysonansu poznawczego. Obliczenia podważane przez Festingera robił kto inny, nie sam Malewski. W jakiś czas potem samobójstwo wraz z niepełnosprawną matką popełniła samotna Julia Sowa. To okres intensywnych przyjaźni Pawełczyńskiej. Marcin Czerwiński, socjolog Bogdan Ofierski, brat Marii, Magdalena i Jerzy Jasińscy, geniusze statystyki Andrzej Szarkowski i Marek Styczeń, a przede wszystkim, zawsze na pierwszym miejscu, Stefan Nowak. Z OBOP-u Pawełczyńska wyniosła też kilka ważnych przyjaźni, m.in. z Janiną Kobel-Sobczak, z którą spotykała się do swego końca życia.

1963–1980. Stefan Nowak i Stefan Żółkiewski

Po śmierci Ossowskiego jesienią 1963 roku Stefan Nowak kontynuował seminarium socjologiczne, sterując ku problemom metodologii. Dla Pawełczyńskiej, osoby już po czterdziestce, obok współpracy z doświadczonymi, cenionymi naukowcami, otworzyła się szansa cenionego przez nią kontaktu z młodzieżą akademicką, której postawy parę lat wcześniej tak dogłębnie zbadała. Matkowała też Nowakowi częściowo za pośrednictwem legendarnej gosposi Nowaków, pani Feli; Stefan borykał się z ciężką chorobą żony Ireny, a Pawełczyńska pomagała w wychowaniu jego dziesięcioletniego wtedy syna Andrzeja.

Względna swoboda pracy w OBOP została ograniczona przez władze polityczne i w marcu 1965 roku Pawełczyńska zrezygnowała z tej pracy, a wkrótce jej stanowisko objął mocno partyjny socjolog, Józef Kądziański. Została wtedy adiunktem w Pracowni Badania Kultury Współczesnej przy Instytucie Badań Literackich PAN pod kierunkiem prof. Stefana Żółkiewskiego, którego niezwykle lubiła i ceniła mimo jego komunistycznej proveniencji i działalności w okresie stalinowskim. W 1969 roku znalazła się w Zespole Prognoz Społecznych IFiS PAN pod kierunkiem Andrzeja Sicińskiego, gdzie pracowała do emerytury w 1980 roku. Wypromowała tam czworo doktorantów. Byli to Jan Kelus, Kazimierz Korab, Jerzy Wertenstein-Żuławski i Teresa Wojtowicz.

Po 1968 roku za granicę pożegnało sporo wyrzuconych z Polski przez reżim Gomułki osób narodowości żydowskiej, ze środowiska socjologów byli to m.in. Zygmunt Bauman, wybitnie zdolny student Klaudiusz Weiss, Jan Tomasz Gross i wielu innych. Od tej pory matkowała już nie tylko Stefanowi Nowakowi, ale i młodym asystentom z jego Zakładu Metodologii Nauk na Uniwersytecie Warszawskim, jak Mirosława Grabowska, Krzysztof Kosela, Krzysztof Nowak, Mirosława Marody, Antoni Sułek, Tadeusz Szawiel, Ireneusz Krzemiński, Hanna Giza i kilkanaście innych. Nowi młodzi stali się przedmiotem jej dogłębnej uwagi i wielu rozmów z Nowakiem. Uczestniczyła w nich nierzadko Anna Rudzińska, moja Matka, sekretarka w Zakładzie Nowaka, a także milcząc ją sama i stąd znam ich treść. Pawełczyńska oceniała uzdolnienia, inteligencję, zainteresowania

i postawę życiową młodych socjologów. Jej znajomość i zainteresowanie dla młodego pokolenia naukowego nie ograniczały się zresztą do zakładu Nowaka, ale również obejmowała inne zakłady Instytutu Socjologii: Podgóreckiego, Jerzego J. Wiatra, Jerzego Szackiego i innych. Socjologowie w owych latach nadal stanowili stosunkowo ściśle, zaprzyjaźnione środowisko, które kontynuowało tradycje wspólnej nauki, pracy i zabawy. Stałymi postaciami środowiska stali się w tych latach Aldona Jawłowska, socjolog kontrkultury, Joanna i Jacek Kurczewscy, Edmund Mokrzycki, Andrzej Mościskier, Krzysztof Zagórski, Michał Strzeszewski, Andrzej Tysza, Piotr Gliński, obecny wicepremier i minister kultury, wkrótce Włodzimierz Wesołowski, gdy wystąpił z partii, Andrzej Malanowski, i wielu innych; dziś są to często starsi szanowani naukowcy, niektórzy już nie żyją.

Pod koniec lat 70. Pawełczyńska z przyjaciółmi – prof. Nowakiem i Zygmuntem Żekońskim, ekonomistą, sporządzali obszerne ekspertyzy gospodarczo-społeczne dla papieża Polaka, wybranego na Stolicę Piotrową jesienią 1978 roku. Co parę miesięcy przesyłali je przez zaufane osoby za granicę. Otoczone były kompletną tajemnicą.

1980. „Solidarność” Oświaty

Od września 1980 roku Anna Pawełczyńska przeszła na emeryturę. Ale bardzo ją to cieszyło – że nareszcie zajmie się tym, czym by chciała. A właśnie zaczęła się „Solidarność”. Wraz z prof. Anną Sucheni-Grabowską i Zofią Skórzyńską była współinicjatorką jednego z nurtów warszawskiego ruchu oświaty i wychowania, który wszedł do tzw. dziewięcioliterowca, czyli NSZZPNTiO (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty), a potem do NSZZ „Solidarność”. Jej mieszkanie położone blisko centrum Warszawy stało się gościnną bazą dla licznych działaczy ruchu „Solidarności” Oświaty i Wychowania. A po ogłoszeniu stanu wojennego znalazło w nim schronienie kilka kolejno ukrywających się przed Służbą Bezpieczeństwa osób, m.in. przez blisko rok Urszula Doroszevska.

1989. Nowe czasy, nowe książki

W początkach września 1989 roku, u progu wielkich przemian w Polsce, zmarł Stefan Nowak. Zmieniły się czasy, zmieniło się nieco grono otaczających Pawełczyńską osób. W latach 90. i dwutysięcznych do stałych gości u prof. Pawełczyńskiej zaliczali się socjolog Teresa Konwicka-Koprowska i jej mąż Marek, inżynier chemik; prof. dermatologii, Edward Rudzki; Zofia Skórzyńska, psycholog; prof. historii Anna Sucheni-Grabowska; historyk prof. Zofia Zielińska i jej mąż Antoni, specjalista problematyki służb specjalnych; Krystyna Zonnowa, wdowa po astronomie, prof. Włodzimierzu Zonnie; Zygmunt Żekoński, ekonomista; red. Maria Ofierska; historyk dr Jerzy Targalski. Przychodziło osiem jej przybranych „córek”,

z których każda miała inne zadanie w życiu prof. Pawełczyńskiej. Przybrane „córkę” to Małgorzata Baranowska, Teresa Bochwic, Małgorzata Giżejewska, Teresa Koprowska, Brygida Lament z Węgrowa, Marysia Ofierska, Marta Żekońska, Małgorzata Twornicka. Do tego miała dwóch „synów”: Tomasza Boczyńskiego, syna Stanisława, i Ryszarda Surmacza z Lublina.

Sławne stały się wkrótce brydże u prof. Pawełczyńskiej. Uczestniczyło w nich kilkoro socjologów, m.in. prof. Jan Węgleński, Albin Kania, jakiś czas dyrektor OBOP-u, i wspaniała pani Kontkiewiczowa. Teraz to Pawełczyńska nadawała ton intelektualnym rozważaniom, rozmowom, interpretacjom najnowszych dzieł literatury politycznej i społecznej w swoim otoczeniu. Coraz częściej były to wydawane już w latach 90. i 2000 co kilka lat jej fundamentalne dzieła, jak *Głowy hydry*, *Koniec kresowego świata*, *Ścieżki nadziei*, drugie wydanie genialnego *Czasu człowieka*, czy kilkakrotne przymiarki do autobiografii, którą miałam szczęście czytać we wczesnych wierszach.

W latach 1992–1996, z namowy Jerzego Jasińskiego i Jana Olszewskiego, zgodziła się zostać wiceprzewodniczącą Rady Nadzorczej Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie; szefem Fundacji był zapomniany dziś pisarz, Andrzej Szczypiorski, który po latach okazał się współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa PRL. Okres ten Pawełczyńska wspominała jak katorgę, rozumiała zadania Fundacji zupełnie inaczej niż Szczypiorski i pozostawała z nim w stałym sporze.

W latach 90. prof. Pawełczyńska weszła w skład 15-osobowej Rady Programowej Radia dla Ciebie, czyli radia regionalnego szeroko rozumianych okolic Warszawy. Rada Programowa w mediach publicznych tak naprawdę niewiele znaczy, Pawełczyńska jednak bardzo poważnie podeszła do swoich obowiązków. Wymyśliła ciekawy scenariusz powieści radiowej w odcinkach, czegoś w rodzaju współczesnych podwarszawskich Matysiaków, angażując w dobrze skrojone historyjki rodzinne i sąsiedzkie swoją wiedzę socjologiczną o mieście i wsi, o rodzinie, o rolnikach, o patologiach społecznych i przesycając to wszystko systemem wartości bliskim społeczeństwu polskiemu, które znała i rozumiała tak doskonale. Zamówiono parę odcinków u znanych pisarzy radiowych. Prof. Hania po wysłuchaniu ich wpadła w szal. Głupawe tekturowe postaci, bzdurne przygody, brak kręgosłupa moralnego bohaterów, szczebiotliwe rozmowy o niczym – to była twórczość o 180 stopni różniąca się od jej projektu. Po trzech dniach rozmyślań napisała list do prezesa RdC, w którym w mistrzowski, grzeczny a jednocześnie piekielnie złośliwy sposób zapowiedziała całkowite odcięcie swojego nazwiska i poparcia od tej produkcji. Radio najpierw zaniemówiło, a potem przeprosiło prof. Pawełczyńską i zaniechało na razie dalszych planów serialowych.

To były czasy, kiedy tematyka zwykłej moralności, prostolinijnego postępowania, życia w zgodzie z tradycją polską, z potrzebą dobrej codzienności zaczęła dominować w zainteresowaniach prof. Pawełczyńskiej. Była osobą niewierzącą, ale doceniała ogromną rolę religii w rozmaitych aspektach życia społecznego, jako drogowskaz, sposób na kontrolę społeczną jednostek, źródło otuchy i nadziei oraz

możliwość rozwoju duchowości. Właśnie wtedy znalazła stare papiery rodzinne i włączyła je do dojrzewającej od paru lat książki – eposu kresowej, o Podolu, „krajnie gniazd”, o obyczajach, polskości i twórczej wielokulturowości II Rzeczypospolitej, zaborach w XIX wieku i losach wygnańców w XX wieku, w pięknie zatytułowanej części *Na cztery wiatry*. Zwracałam czasami prof. Pawełczyńskiej uwagę, że idealizuje tamte czasy i ludzi, że piękna postać jednej z jej prababek i jej wspaniałe życie to zaledwie pięć dobrych lat gdzieś w II połowie XIX wieku, gdy ludzie miewali wprawdzie po 12 dzieci, co wzmacniało rodzinę (a liczyły się tylko te, co przeżyły), ale kobiety masowo umierały przy porodzie, a rodzice sławnych, jak np. Piłsudski czy jego żona ludzi żyli po 42 lata. Nie słuchała, zapatrzona w swoją wizję dawnego wspaniałego świata, który odtwarzała „dla pokrzepienia serc”.

Przełom tysiącleci to był czas, kiedy Polacy bardzo tego pokrzepienia potrzebowali, już zapominano powoli o uniesieniach czasów „Solidarności”, doświadczano rozczarowania nową niepodległością, bezwzględnością rodzącego się znowu kapitalizmu z jego patologiami – odbieraniem pracownikom praw, dławieniem roli związków zawodowych, strasznym smakiem bezrobocia, ohydą reklamą i kolonialnym stosunkiem do ludności tubylczej, jak mawiano, ze strony klasy tzw. kompradorskiej, czyli elit, gotowych współpracować z zagranicznymi wyzyskiwaczami, przywożącymi tu swój rabunkowy kapitał. Zapomniana w znacznym stopniu przez środowisko socjologów, jako członek PTS Pawełczyńska dostawała zaproszenia na rozmaite zebrania i odczyty, ale niezwykle rzadko z nich korzystała. Uważała, że środowisko to zdradziło ideały prawdy naukowej; nie znosiła go, a jeszcze bardziej nie znosiła psychologów, uważając psychologię współczesną wspólną z socjologią za narzędzia zniewolenia ludzi i społeczeństw, na co ludzie tych nauk godzą się.

Ufała zawsze Janowi Olszewskiemu, którego często pytała telefonicznie o interpretację jakichś wydarzeń politycznych, wcześniej także Jerzemu Jasińskiemu i Andrzejowi Raźniewskiemu, ale ciekawa była zdania wszystkich, którzy odwiedzili jej piękne mieszkanie na Ochocie. Ciekawa była też zawsze opinii na tematy bieżące gospoś i sprzątaczek, sprzedawczyń w warzywniakach, fryzjerów, aptekarzy, studentów, uczniów, mieszkańców Węgrowa, skąd miała pomocnicę, rodzinnego Pruszkowa, dokąd od czasu do czasu jeździła, i gospodarzy w Zambskach Kościelnych nad Narwią, gdzie jej drewniany domek obrósł przez lata sosnową puszcza, czyli opinii tzw. zwykłych ludzi. W kwietniu 2007 roku Pawełczyńska ułożyła list wzywający środowisko naukowe do poparcia lustracji na wyższych uczelniach. Podpisali go wraz z nią byli więźniowie polityczni w PRL prof. Barbara Otwinowska oraz prof. Jacek Przygodzki, a także prof. Elżbieta Reklajtis.

„Zwracamy się jako świadkowie powojennej historii, w toku której Polska została zawłaszczona. Obce agentury przeniknęły również do życia naukowego, powodując trwające do dziś deformacje. (...) Po raz pierwszy w niepodległej

Polsce pojawiła się szansa uzdrowienia sytuacji kadrowej a także szansa przeciwstawienia się terrorowi światopoglądowemu, który deprawuje kolejne pokolenia naukowców. (...) Pojawiła się szansa na przerwanie sztafety pokoleniowej, stanowiącej kontynuację ekip, osadzanych [w PRL] w strategicznych dla podporządkowaniu Polski środowiskach.” – napisała w apelu.

Do ostatnich chwil (zmarła 19 czerwca 2014 roku) prof. Pawełczyńska otaczała się atmosferą dyskusji intelektualnej w znacznie już węższym niż niegdyś gronie, zawsze ciekawa rozwoju psychologii, socjologii, sztuki, reklamy, i nowego dla niej świata cyfrowego, o którego możliwościach kazała sobie opowiadać. Sama z pewną dumą przyznawała się, że nigdy nie nauczyła się nawet pisać na maszynie. W ostatnich miesiącach życia prof. Pawełczyńska udzieliła na Boże Narodzenie 2013 roku sensacyjnego wywiadu Jerzemu Szczęsnemu z pisma „W Sieci”, w którym podważyła prawdomówność socjologa Zygmunta Baumana i skrytykowała jego postawę w okresie PRL. Szczęsny zmarł dwa miesiące później, prof. Pawełczyńska zdążyła nagrać dla Ryszarda Surmacza obszerny wywiad-rzekę.

Jej stosunek do prawdy dobrze oddaje następująca rozmowa. Po katastrofie smoleńskiej samolotu z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką oraz 95 innymi osobami z polskiej elity politycznej 10 kwietnia 2010 roku, w gronie przyjaciół prof. Pawełczyńskiej wywiązała się dyskusja, dlaczego tylu ludzi w Polsce woli żyć w kłamstwie, nie przyjmując do wiadomości, jak wiele okoliczności wskazuje na zamach, co większości obecnych wydawało się oczywiste. Jedna z młodszych osób westchnęła:

– „Nie chcą przyjąć do wiadomości, że świat jest aż taki zły. To zrozumiałe”.

– „Nie – odparła profesor Hania. – Prawda pozwala ocenić sytuację i bronić się adekwatnie. Lepiej znać prawdę, bo wtedy okazuje się, że świat nie jest wcale aż tak zły”. Zawsze zdumiewał mnie programowy optymizm osoby, która przeszła przez wszystkie kręgi piekła.

Warszawa, luty 2022

Pierwotna wersja tego artykułu [w:] Ryszard Surmacz, red., *Z prądem czy pod prąd? Anna Pawełczyńska myśliciel społeczny*. Wyd. Fundacja Inicjatyw Społecznych „Barwy Ziemi”, Lublin 2017.

Źródła:

- Autobiografia prof. Anny Pawełczyńskiej pt. *Dary losu*.
- Wywiad-rzeka Ryszard Surmacz, *Przeszłość dla Przyszłości. Rozmowy o Polsce z prof. Anną Pawełczyńską*. Lublin, Polihymnia 2015.
- info na stronie socjowiki.pl przy Wydziale Socjologii UW – biogramy Marcina Czerwińskiego, prof. Pawełczyńskiej, Wacława Makarczyka, Stefana Nowaka, Stanisława Ossowskiego, Marii Ossowskiej, Andrzeja Sicińskiego, Jana Strzeleckiego, Andrzeja Ziemińskiego, doktora itp.; rozmowa z Janem Olszewskim, Teresą Konwicką-Koprowską.
- materiały z IPN o Klubie Krzywego Koła.
- materiały własne w posiadaniu Teresy Bochwic – listy dyktowane przez prof. Pawełczyńską, dedykacje na książkach, pisma ze spuścizny prof. Pawełczyńskiej.

Teresa Bochwic – dziennikarka, publicystka w licznych tytułach prasowych i w radiu, autorka książek. Ukończyła filozofię na UW (1971), dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Działaczka opozycji politycznej w PRL w Marcu 1968 i w latach 1976–1980, działaczka „Solidarności” i redaktor miesięcznika Solidarności Oświaty „Rozmowy”; w stanie wojennym w środowisku pisma „KOS” i Rady Edukacji Narodowej. Zastępca redaktora naczelnego gazety codziennej „Nowy Świat” (1991–1993) oraz „Tygodnika Solidarność” (1993–1994). W 2006–2009 wicedyrektor programowy Polskiego Radia. W 2016 powołana przez Senat RP na członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Założycielka Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów (2012). 2010–2014 w Radzie Programowej Polskiego Radia; w 2011–2016 w Zarządzie Głównym SDP, 2013–2016 w Radzie Programowej Polskiej Agencji Prasowej. Opublikowała m.in. książki: *Walka „Solidarności” o społeczny kształt oświaty w Polsce* (1986), *Sama z dziećmi* (1994), *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989* (2000), *III Rzeczpospolita w odcinkach. Kalendarium 1989–2004* (2005), i tomik opowiadań *Brylant* (2020). Wydała wspomnienia swojej Matki, Anny Rudzińskiej pt. *O moją Polskę* (2003 i 2011) oraz biografię swego Ojca, Witolda Rudzińskiego pt. *W rytmie Polski. Życie twórcy* (2022).